

Wysoce niebezpieczny rejestr

13 lutego 2016

Mało co wywołuje tak duży społeczny sprzeciw, jak przestępstwa wobec dzieci – szczególnie te o charakterze seksualnym. Chęć przeciwdziałania im jest jedną z rzeczy, które łączą ponad społecznymi i politycznymi podziałami. Ale czy stanowi ona wystarczającą podstawę do tego, by wprowadzać rozwiązania, które prawdopodobnie nie wyeliminują żadnego problemu, za to mogą stworzyć wiele nowych zagrożeń? Mowa o rejestrze przestępców seksualnych – sztandarowym pomysłem Ministerstwa Sprawiedliwości.

W Sejmie trwają prace nad rządowym projektem ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym. Ten firmowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekt zakłada powstanie dwóch rejestrów przestępców. W pierwszym z nich znajdą się wszyscy sprawcy przestępstw seksualnych – będzie to tzw. rejestr z dostępem ograniczonym. Drugi rejestr, do którego każdy będzie miał dostęp w Internecie, obejmie recydywistów i osoby, które popełniły przestępstwo gwałtu ze szczególnym okrucieństwem na osobie małoletniej (poniżej 15 roku życia). Wszystko ma służyć zmniejszeniu liczby tych przestępstw.

REJESTR PUBLICZNEJ NIENAWIŚCI

Projekt budzi szereg wątpliwości. Część z nich ma fundamentalny charakter. Polskie Towarzystwo Seksuologiczne wprost wskazało, że „istnienie publicznych rejestrów przestępców seksualnych nie tylko nie przeciwdziała przestępstwom seksualnym, ale także nie zmniejsza poziomu lęku społecznego związanego z takimi przestępstwami”. Swoje stanowisko PTS opiera m.in. na doświadczeniach innych państw, w których rejestry publiczne nie doprowadziły do spadku liczby przestępstw o charakterze seksualnym. Co gorsza: zdaniem PTS rejestr pogorszy obecną sytuację, ponieważ utrudni prowadzenie

terapii i resocjalizacji przestępców seksualnych.

Inne negatywne aspekty wprowadzenia publicznie dostępnego rejestru przestępców seksualnych wskazał Prokurator Generalny. Jego zdaniem funkcjonowanie rejestru rodzi ryzyko dla zdrowia, a nawet życia osób w nim ujętych. Publikowane ma tam być bowiem zdjęcie przestępcy oraz miasto, w którym mieszka, co w wielu sytuacjach pozwoli na identyfikację. Zagrożenie np. linczem dotyczy przy tym nie tylko rzeczywistych sprawców, ale też osób o tym samym nazwisku lub zwyczajnie do przestępców podobnych.

Sąd Najwyższy zwrócił natomiast uwagę na to, kogo ma objąć rejestr publiczny. Przestępcą jest np. siedemnastolatek, który podejmie tzw. inną czynność seksualną (np. całowanie się) z rówieśniczką, której obieca wcześniej złote góry lub zaprosi ją do kina i zapłaci za bilet. Jest to przestępstwo, które popełnione dwukrotnie kwalifikuje młodzieńca do rejestru publicznego.

REJESTR POZORNIE OGRANICZONY

Drugim rejestrem objęci zostaną sprawcy wszystkich przestępstw przeciwko wolności seksualnej (m.in. wspomniany wyżej 17-latek, który tylko raz popełni przestępstwo). Będą w nim opublikowane szczegółowe informacje – nie tylko zdjęcie, ale także dokładny adres zamieszkania czy PESEL. Dostęp do tego rejestru ma być ograniczony – poza organami państwa sięgać po niego mają przede wszystkim pracodawcy, by zweryfikować, czy kandydat do pracy nie był karany. Jak jednak zwraca uwagę PTS, „podstawa faktyczna zapytania (np. poszukiwanie pracy związanej z opieką nad małoletnimi u podmiotu składającego zapytanie) nie podlega żadnej weryfikacji, co stwarza ogromne ryzyko niekontrolowanego dostępu do rejestru”. Innymi słowy – nie ma żadnych gwarancji, że nie stanie się on za chwilę publicznie dostępny.

W przypadku wykonywania niektórych zajęć odpowiednia

weryfikacja kandydata ma uzasadnienie, ale w przedstawionych opiniach zwrócono uwagę, że przecież istnieje Krajowy Rejestr Karny, który z powodzeniem może realizować zadania stawiane przed nowym rejestrem. Po co zatem tworzyć kolejną, wybuchową bazę danych?

Rejestr publiczny jest bardzo niebezpiecznym rozwiązaniem, które budzi zasadnicze wątpliwości konstytucyjne; ten z dostępem ograniczonym wymaga poważnego przemyślenia i przynajmniej gruntownych poprawek. Cały projekt – mimo szczytnych celów – trudno ocenić pozytywnie. Nie tylko nie rozwiąże problemów związanych z przestępczością seksualną, ale może też wywołać kolejne, takie jak fałszywe oskarżenia czy lincze. Dlaczego więc trafił on pod obrady Sejmu w takim kształcie?

Może Ministerstwo Sprawiedliwości, które przygotowało projekt, po prostu nie zdawało sobie sprawy z zagrożeń, jakie ta propozycja może stworzyć? Nie przeprowadziło bowiem konsultacji, nie spytało o głos ekspertów ani żadnych innych organów, a powoływane wyżej opinie zostały przygotowane dopiero na potrzeby prac sejmowych. A może projekt obliczony jest na zyskanie poklasku za „bezwzględną walkę z pedofilią” i możliwość przyklejenia potencjalnym krytykom łatki „popleczników zwyrodnialców”? Bez względu na to, czy chodzi o brak wiedzy, czy o populizm, jeśli ustawa zostanie uchwalona w proponowanym kształcie, zapłacimy za to wysoką cenę,

Autorstwo: Wojciech Klicki

Współpraca: Małgorzata Szumańska

Źródło: Panoptikon.org